

Federalizm, socjalizm i antyteologizm [fragment]

**Uzasadniony wniosek skierowany do Komitetu Centralnego Ligi
Pokoju i Wolności. Genewa**

Michaił Bakunin

1868

Spis treści

Federalizm	8
Socjalizm	17

Nota redakcyjna

Tytuł oryginału: "Federalisme, socialisme et antitheologisme". Tytuł podany w obecnym wydaniu jest ostateczny, przyjęty w poprawionych korektach; korekta zawierała podtytuł: Wniosek Rosjan, członków Centralnego Komitetu Ligi Pokoju i Wolności. Rękopis Bakunina nosi tytuł: Umotywowany wniosek Rosjan, członków Stałego Komitetu Ligi Pokoju i Wolności (poparty przez P. Aleksandra Naquet, delegata francuskiego, P. P. Waleriana Mroczkowskiego i Jana Zagórskiego, delegatów polskich).

Pierwodruk pracy: M. Bakounine "Oeuvres" t. I, Paris 1895. Częściowo praca ta była opublikowana wcześniej, w 1868 roku, gdy Bakunin współpracował z Ligą Pokoju i Wolności. 12.09.1867 roku na pożegnalnym bankiecie pierwszego kongresu Ligi Bakunin wzniósł toast za zwycięstwo "prawdziwej demokracji" dzięki realizacji zasady "federalizmu, socjalizmu i antyteologizmu". Tę trójedyną formułę, interpretowaną przez jego późniejszych zwolenników jako żądanie anarchii, kolektywizmu i ateizmu, Bakunin rozwinął w swej pracy Federalizm, socjalizm, antyteologizm. Odczytał swą pracę w trakcie dyskusji władz Ligi nad programem jej przyszłego organu: "Les Etat-Unis d'Europe". Pewną przychylność członków Komitetu Centralnego Ligi zyskały jedynie federalistyczne i ateistyczne koncepcje Bakunina, toteż do wydania całości pracy przez Ligę nie doszło. Bakunin przywiązywał wielką wagę do swej pracy i - jak pisał do G. Wyrubowa - "z okazji antyteologizmu wyłożył cały swój światopogląd". Nawiązując do wcześniejszych prac Bakunina, zwłaszcza do dokumentu z 1866 roku - "Rewolucyjnego katechizmu" - praca ta stanowi pierwszy rozwinięty wykład jego światopoglądu anarchistycznego.

Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 1, s. 232 - 396. Przekład pod redakcją Zbigniewa Schabowskiego. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

Panowie!

Naszym dzisiejszym zadaniem jest zorganizowanie i ostateczne skonsolidowanie Ligi Pokoju i Wolności. Przyjmujemy za podstawą zasady, które zostały sformułowane przez poprzedni Komitet Naczelny i uchwalone przez pierwszy Kongres. Stanowią one obecnie nasz statut, podstawę i obowiązującą wytyczną całej naszej przyszłej działalności. Z żadnej pośród nich w żadnej mierze nie mamy już prawa zrezygnować; mamy natomiast prawo, a nawet obowiązek je rozwijać.

Spełnienie tego obowiązku wydaje się nam obecnie sprawą tym bardziej pilną, że - jak wszyscy wiemy - zasady te były sformułowane w pośpiechu, pod naciskiem ciężkiej atmosfery genewskiej stworzonej przez gospodarzy. Naszkicowaliśmy je - że tak powiem - pomiędzy dwiema burzami, zmuszeni łągodzić ich sformułowanie, aby uniknąć wielkiego skandalu, który mógłby doprowadzić do całkowitego zniweczenia naszego dzieła.

Dzisiaj, kiedy dzięki bardziej szczerzej i serdecznej gościnności Berna jesteśmy w tym mieście wolni od wszelkich nacisków z zewnątrz, powinniśmy odtworzyć te zasady w pełnym ich brzmieniu, usuwając z ich sformułowania wszelką dwuznaczność, jest ona bowiem niegodna nas, niegodna wielkiego dzieła, którego mamy dokonać. Niedomówienia, półpraw-

dy, niedokończone myśli, uprzejmie złagodzone sformułowania i ustępstwa tchórzliwej dyplomacji - to nie są czynniki pomocne w tworzeniu rzeczy wielkich; tworzą je ludzie silnego ducha, którzy mają serce wzniosłe, umysł ścisły, cel jasno określony i wielką odwagę. Podjęliśmy się wielkiego dzieła, bądźmy go godni. Będzie to wielkie dzieło lub przedsięwzięcie godne śmiechu, nie ma tu miejsca na coś pośredniego; aby było to dzieło wielkie, jest rzeczą konieczną, abyśmy także się stali wielcy dzięki odwadze i szczerości.

Nie proponujemy wam wszczęcia akademickiej dyskusji na temat zasad. Nie zapominamy, że zebraliśmy się tu głównie po to, by uzgodnić metody i środki polityczne niezbędne do zrealizowania naszego dzieła. Ale wiemy także, że nie może być uczciwej i pożytecznej działalności politycznej bez sprecyzowania teorii i jasnego określenia celu. W przeciwnym razie, choćbyśmy byli natchnieni najbardziej śmiałymi i liberalnymi ideami, moglibyśmy, wbrew woli, przejść na pozycje całkowicie przeciwstawne: przystępując do dzieła jako zwolennicy republiki, demokracji i socjalizmu, moglibyśmy się stać poplecznikami Bismarcka lub bonapartystami.

Musimy dzisiaj załatwić trzy sprawy:

1. Ustalić warunki następnego Kongresu i przygotować dla niego grunt.
2. Zorganizować naszą Ligę, o ile to będzie możliwe, we wszystkich krajach Europy, a nawet w Ameryce, co nam się wydaje bardzo istotne; założyć w każdym kraju komitety narodowe i podkomitety prowincjonalne, zapewniając każdemu z nich niezbędną autonomię prawną i podporządkowując je wszystkie Centralnemu Komitetowi w Bernie. Tym komitetom należy dać niezbędne pełnomocnictwa i instrukcje dotyczące propagandy i przyjmowania nowych członków.
3. Założyć czasopismo poświęcone propagandzie.

Czyż nie jest rzeczą oczywistą, że aby należycie załatwić te trzy sprawy, musimy uprzednio ustalić zasady, które określą istotę i cel Ligi w sposób wykluczający wszelką dwuznaczność. Będą one inspirowały całą naszą pisemną i ustną propagandę i określały jej kierunek; ich uznanie będzie dla kandydatów podstawowym warunkiem przyjęcia w poczet członków stowarzyszenia. Ten ostatni punkt wydaje się nam niesłychanie ważny. Albowiem cała przyszłość naszej Ligi zależy od poglądów i tendencji nie tylko politycznych i społecznych, lecz również ekonomicznych i moralnych, reprezentowanych przez masy nowych członków, dla których otworzymy nasze szeregi. Tworząc organizację wybitnie demokratyczną, nie rościmy sobie prawa do arbitralnych rządów nad naszym ludem, to jest nad rzeszą zwolenników Ligi; gdy tylko należycie się zorganizujemy, nigdy nie pozwolimy sobie narzucać im swoich poglądów. Przeciwnie, pragniemy, aby nasze podkomitety prowincjonalne i komitety narodowe, a nawet Komitet Centralny czy Międzynarodowy, a więc wszystkie komitety od dołu do góry były wybierane w głosowaniu, w którym wezmą udział nasi zwolennicy z wszystkich krajów. Pragniemy, by działalność komitetów wierne odzwierciedlała uczucia, poglądy i wolę większości. Lecz obecnie, właśnie dlatego, że

jesteśmy zdecydowani podporządkować się woli większości, wszystkim jej decyzjom dotyczącym ogólnej działalności Ligi, obecnie, gdy jest nas jeszcze niewielu, jeśli chcemy, aby nasza Liga nigdy nie odstąpiła od pierwotnych zasad i od kierunku wytyczonego przez założycieli, czyż nie powinniśmy zapobiec przyjmowaniu w nasze szeregi kogokolwiek, kto by wyznawał poglądy sprzeczne z jej pierwotnymi założeniami? Czyż nie powinniśmy zorganizować się w taki sposób, aby przeważająca większość naszych zwolenników zawsze była wierna uczuciom, które ożywiają nas dzisiaj? Czyż nie powinniśmy ustalić odpowiednich zasad przyjmowania nowych adeptów, zasad, dzięki którym duch Ligi nie ulegnie zmianie nawet wtedy, gdy zmieni się skład osobowy naszych komitetów?

Cel ten możemy osiągnąć w jeden tylko sposób: określając owe zasady tak wyraźnie, że nikt, kto przeciwstawiałby się im pod jakimkolwiek względem, nigdy nie będzie mógł znaleźć się w naszych szeregach.

Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy ściśle nie określili rzeczywistego charakteru Ligi, liczba naszych zwolenników mogłaby być o wiele większa. Moglibyśmy wtedy przyjmować w nasze szeregi, jak proponował pan Schmidlin, delegat Bazylei, nawet wielu wojskowych i księży. Lecz w takim razie dlaczego byśmy nie mieli przyjmować również policjantów? Dlaczego byśmy nie mieli błagać jakichś księżniczek pruskich, rosyjskich lub austriackich, aby łaskawie zechciały zostać honorowymi członkiniami naszego stowarzyszenia?

Przecież niedawno o taki właśnie zaszczyt błagała je Liga Pokoju, którą panowie Michel Chevalier i Frederic Passy założyli w Paryżu pod wysokim cesarskim protektoratem. Ale - jak mówi przysłowie - kto zbyt wiele uchwyci, mało zachowa; okupilibyśmy drogocenne członkostwo wszystkich tych osób całkowitym unicestwieniem; stalibyśmy się tylko jeszcze jednym kiepskim żartem wśród masy dwuznacznych słów i frazesów zatruwających obecnie opinię publiczną Europy.

Z drugiej strony jest rzeczą oczywistą, że jeśli będziemy jawnie głosili swoje zasady, zdobędziemy mniejszą ilość zwolenników; będą to jednak zwolennicy oddani, na których będziemy mogli liczyć, nasza zaś szczerą, rozumna i rzetelna działalność propagandowa nie będzie zatruwała umysłów, ale oddziaływała umoralniająco.

Rozpatrzmy, więc bliżej zasady naszego nowego stowarzyszenia. Nosi ono nazwę Ligi Pokoju i Wolności. Już to wiele znaczy; odróżnia nas bowiem od wszystkich, którzy pragną pokoju, dążą do niego za wszelką cenę, nawet za cenę wolności i godności ludzkiej. Różnimy się także od angielskiego stowarzyszenia pokoju, które nie uwzględniając żadnych zagadnień politycznych, reprezentuje pogląd, że w warunkach obecnej organizacji państw europejskich pokój jest możliwy. W przeciwieństwie do ultrapacyfistycznych tendencji stowarzyszenia paryskiego i angielskiego nasza Liga głosi, że wierzy w pokój i pragnie go pod tym tylko warunkiem, że towarzyszyć mu będzie wolność.

Wolność jest to wzniosłe słowo, które oznacza rzecz wielką i nigdy nie przestanie elektryzować wszystkich ludzi. Ale musimy dokładnie określić, jak ją pojmujemy, w przeciwnym, bowiem przypadku nie unikniemy nieporozumień. Mogłyby one sprawić, że ujrzelibyśmy wśród nas biurokratycznych rzeczników wolności obywatelskiej, konstytucyjnych monarchistów, liberalnych arystokratów i bourgeois, czyli wszystkich, którzy w większym lub mniejszym stopniu są zwolennikami przywilejów i naturalnymi wrogami demokracji.

Przenikając do naszych szeregów pod pretekstem, że miłują wolność, że również są jej zwolennikami, uzyskaliby przewagę liczebną.

Aby uniknąć tych fatalnych konsekwencji nieporozumienia, Kongres Genewski ogłosił, że chce "oprzeć pokój na demokracji i na wolności", z czego wynika, że aby zostać członkiem Ligi, trzeba być demokratą. A więc nie może Wstąpić do naszej organizacji żaden arystokrata, żaden zwolennik jakichkolwiek przywilejów, jakiegokolwiek monopolu lub jakiegokolwiek ograniczenia zasięgu uprawnień politycznych do poszczególnych grup lub osób. Słowo "demokracja" nie oznacza nic innego jak rządu ludu przez lud i dla ludu, słowo zaś "lud" - wszystkich obywateli (należy przez to rozumieć również obywatelki), którzy łącznie stanowią naród. W tym sensie niewątpliwie wszyscy jesteście demokratami.

Ale jednocześnie musimy uznać, że sam termin "demokracja" niewystarcza do dokładnego określenia charakteru naszej Ligi, a wyrwany z kontekstu może być źródłem nieporozumień, tak samo zresztą jak słowo: wolność. Czyż na początku naszego wieku amerykańscy plantatorzy, właściciele niewolników na Południu oraz ich stronnicy w stanach północnych nie nazywali siebie demokratami? Czyż rzecznicy współczesnego cezaryzmu, który prowadzi do potwornych konsekwencji i stanowi straszliwą groźbę dla wszystkiego, co w Europie nazywa się humanitaryzmem - czyż oni również nie roszczą pretensji do miana demokratów? Nawet imperializm moskiewski i petersburski, nawet Rosja - to państwo nie osłonięte żadnym frazesem, ten ideał wszystkich militarnych, biurokratycznych, scentralizowanych potęg - czyż nie w imię demokracji zdruzgotała ostatnio Polskę?

Oczywiście, demokracja bez wolności nie może być naszym sztandarowym hasłem. Lecz czymże jest demokracja oparta na wolności, jeśli nie republiką? Łączenie wolności z przywilejami daje w wyniku ustrój monarchii konstytucyjnej; wolność może się łączyć z demokracją jedynie w republice. Kongres Genewski przez ostrożność, której nie pochwalamy, uważał za stosowne unikać w swych uchwałach słowa "republika". Jednakże głosząc postulat "oparcia pokoju na fundamencie demokracji i wolności", siłą rzeczy bronił zasad republikańskich. A więc nasza Liga musi być jednocześnie demokratyczna i republikańska.

Myślmy, panowie, że wszyscy jesteście republikanami w tym sensie, że kierując się nieubłaganą logiką, pomni ostrzeżeń dostarczonych przez zbawienne, lecz surowe lekcje historii, pomni wszystkich doświadczeń przeszłości, w szczególności zaś pomni wydarzeń, które od 1848 roku zasmucają Europę, zdaliśmy sobie sprawę z niebezpieczeństw, które jej dziś grożą, i doszliśmy do przekonania, że instytucje ustroju monarchistycznego nie dadzą się pogodzić z władztwem pokoju, sprawiedliwości i wolności.

Co zaś do nas, panowie, jako socjaliści rosyjscy i jako Słowianie, uważamy za swój obowiązek szczerze oświadczyć, że dla nas słowo "republika" ma znaczenie jedynie czysto negatywne: oznacza obalenie monarchii, położenie jej kresu. Słowo to nie może wzbudzić w nas zapału, przeciwnie, mamy chęć zaprotestować, ilekroć powiadają nam, że ustrój republikański stanowi rzeczywiste, pozytywne rozwiązanie wszystkich palących kwestii i najwyższy cel, do którego powinniśmy dążyć ze wszystkich sił.

Nienawidzimy monarchii z całego serca; nade wszystko pragniemy, aby została ona obalona w całej Europie i na całym świecie, i jesteście przekonani, tak jak i wy, że jej upadek jest nieodzownym warunkiem wyzwolenia ludzkości, warunkiem sine qua non. Z tego

punktu widzenia jesteście szczerymi republikanami. Ale nie sądzimy, że wystarczy obalić monarchię, aby wyzwolić ludy i zapewnić im pokój i sprawiedliwość. Przeciwnie, jesteście głęboko przekonani, że wielka republika militarna, biurokratyczna i politycznie scentralizowana może i musi stać się państwem zaborczym, jeśli chodzi o politykę zagraniczną; może i musi stać się państwem, którego polityka wewnętrzna jest oparta na ucisku; nie będzie ona zdolna zapewnić swym poddanym dobrobytu i wolności, choćby nawet nazywano ich obywatelami. Czyż nie widzieliśmy, jak wielki naród francuski dwukrotnie ustanowił republikę demokratyczną, dwukrotnie został pozbawiony wolności i dał się wciągnąć w wojny zaborcze?

Czy będziemy, jak to czyni wielu innych, składali te godne pożałowania wydarzenia na karb temperamentu, lekkomyślnego usposobienia i utrwalonego w toku historii, tradycyjnego stosunku narodu francuskiego do dyscypliny, tego narodu, który, jak utrzymują potwarczy, potrafi zdobyć wolność w spontanicznym, gwałtownym porywie, ale nie potrafi z niej korzystać, kierować się jej zasadami w życiu codziennym?

Nie możemy, panowie, przyłączyć się do tych, co wysuwając ten zarzut potępiają cały naród, jeden z najbardziej świątłych narodów w Europie. Jesteśmy przekonani, że jeśli dwukrotnie został on pozbawiony wolności, jeśli republika demokratyczna we Francji dwukrotnie została przekształcona w dyktaturę i w demokrację militarną, to przyczyną tego nie jest charakter ludu francuskiego, lecz francuski centralizm polityczny. Przesłanki tego centralizmu z dawien dawna stwarzała działalność królów i mężów stanu. Jego uosobieniem stał się później ten, komu krasomówstwo usłużnych dworaków nadało przydomek Wielkiego Króla; centralizm ów, zaprzepaszczone w haniebnym bezładzie zgrzybiałej monarchii, niesławnie by zginął, gdyby rewolucja nie wsparła go swym potężnym ramieniem. Tak, rzecz dziwna, ta wielka rewolucja, która po raz pierwszy w historii proklamowała wolność nie tylko obywatela, ale i człowieka, ta rewolucja, obejmując spuściznę po monarchii, którą unicestwiła, wskrzesiła to, co jest zaprzeczeniem wszelkiej wolności: centralizm państwowy i wszechpotęgę państwa.

System centralistyczny odbudowany przez Konstytuante, zwalczany zresztą bez wielkiego powodzenia przez żyrondistów, został doprowadzony do swych ostatecznych konsekwencji przez Konwent Narodowy, a jego prawdziwymi odnowicielami byli Robespierre i Saint-Just. W tej nowej maszynie państwowej było wszystko, nie zabrakło nawet Najwyższej Istoty i religii państwowej. Czekala tylko na zręcznego maszynistę, aby ukazać zdumionemu światu całą potęgę ucisku, w jaką ją wyposażyli nieostrożni budowniczości... I oto pojawił się Napoleon I. Rewolucja, której natchnieniem było pierwotnie jedynie umiłowanie wolności i zasad humanitaryzmu, wskutek tego, że uważała za możliwe pogodzić je z centralizmem państwowym - unicestwiła wolność i humanitaryzm, unicestwiła siebie, powołując w zamian do życia dyktaturę wojskową - cezaryzm.

Czy nie jest oczywiste, panowie, że gwoli uratowania wolności i pokoju w Europie powinniśmy przeciwstawić temu potwornemu, ciemnościelskiemu, centralistycznemu systemowi państw militarnych, biurokratycznych, despotycznych, monarchiczno-konstytucyjnych, a nawet republikańskich, wielką, zbawienną zasadę federalizmu - zasadę, o której

tryumfie mówią nam już zresztą ostatnie wydarzenia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Odtąd powinno być jasne dla wszystkich, którzy rzeczywiście pragną wyzwolenia Europy, że nadal darząc sympatią wzniosłe socjalistyczne i humanitarne idee Rewolucji Francuskiej, należy odrzucić zasady jej polityki państwowej i zdecydowanie opowiedzieć się za północnoamerykańską polityką wolności.

Federalizm

Możemy oznajmić, że zasada federalizmu została jednomyślnie uznana przez Kongres Genewski. Napawa nas to wielką radością. Nawet Szwajcaria, która zresztą z takim powodzeniem stosuje obecnie tą zasadę w praktyce, opowiedziała się za nią bez zastrzeżeń i akceptowała ją z wszystkimi jej konsekwencjami. Niestety, w uchwałach Kongresu zasada ta została bardzo źle sformułowana i omawiana jest raczej nie bezpośrednio; wspomina się o niej w związku ze sprawami Ligi, którą powinniśmy założyć, później zaś w związku z projektem edycji naszego dziennika "Stany Zjednoczone Europy". Tymczasem, naszym zdaniem, powinna ona być zająć pierwsze miejsce wśród zasad wymienionych w naszej deklaracji.

Jest to bardzo przykre niedopatrzenie, które powinniśmy czym prędzej naprawić. Zgodnie z tendencją, którą reprezentowali wszyscy uczestnicy Kongresu Genewskiego, powinniśmy ogłosić, co następuje:

1. Stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy jest jedynym sposobem zapewnienia zwycięstwa zasadom wolności, sprawiedliwości i pokoju w stosunkach międzynarodowych w Europie i uniemożliwienia wojny domowej między różnymi narodami europejskimi, które tworzą jedną rodzinę.
2. Stany Zjednoczone Europy nie będą mogły powstać z państw o obecnym ustroju na skutek potwornej nierówności ich sił.
3. Przykład nieboszczki konfederacji niemieckiej dowiódł w sposób niezbity, że konfederacja monarchii jest tylko pośmiewiskiem i nie jest w stanie zapewnić ludziom ani wolności, ani pokoju.
4. Żadne państwo scentralizowane, biurokratyczne, a tym samym militarne, choćby nawet nazywało się republiką - nie będzie mogło z całą powagą i szczerze podjąć decyzji wejścia w skład konfederacji międzynarodowej. Ze względu na swą konstytucję, która zawsze w sposób jawny lub niejawny będzie sprzeczna z tym, co jest potrzebne do zapewnienia krajowi wolności, z konieczności będzie ono stanowić przyczynę permanentnej wojny i zagrażać istnieniu krajów sąsiednich. Źródłem i podstawą istnienia takiego państwa jest dokonany niegdyś akt przemocy, podbój, czyli to, co w

życiu prywatnym nazywa się kradzieżą z włamaniem, akt przemocy usankcjonowanej przez błogosławieństwo Kościoła i oficjalnych przedstawicieli wszystkich religii, przemocy uświęconej ”wskutek upływu czasu i tym samym przekształconej w prawo historyczne. Każde państwo centralistyczne jest oparte na boskiej sakralizacji zwycięstwa przemocy jako na jedynym i najwyższym prawie; tym samym stanowi ono absolutną negację praw wszystkich innych państw, aczkolwiek zawierając traktaty uznaje ono te prawa, zresztą jedynie ze względu na interesy polityczne albo z powodu swojej bezsilności.

5. Wszyscy zwolennicy Ligi powinni więc poświęcić wszystkie swoje siły przebudowie ustroju swych krajów ojczystych. Dotychczasową organizację, opartą we wszystkich swych ogniwach na przemocy i zasadzie władzy, powinni zastąpić nową organizacją, której podstawą byłaby jedynie zasada kierowania się interesem, potrzebami i naturalnymi skłonnościami ludności oraz idea wolnej federacji, czyli łączenia się jednostek w gminy, gmin w prowincje¹, prowincji w narody, a tych wreszcie w Stany Zjednoczone najpierw Europy, później zaś całego świata.
6. Z tego wynika postulat całkowitego zrzeczenia się wszystkiego, co się nazywa historycznym prawem państw; należy uznać, że wszystkie spory dotyczące granic naturalnych, politycznych, strategicznych, handlowych należą do historii starożytnej. Wszyscy zwolennicy Ligi powinni się im stanowczo przeciwstawiać.
7. Przyznajemy niczym nie ograniczone prawo do całkowitej autonomii wszystkim narodom, wielkim i małym, wszystkim ludom słabym i potężnym, każdej prowincji, każdej gminie - pod tym tylko warunkiem, że wewnętrzny ustrój tych gmin i prowincji

¹ Słynny patriota włoski, Józef Mazzini, za najdoskonalszy ustrój uznał republiką francuską 1793 roku. Jego ideałem politycznym były zasady ustrojowe tej republiki zinterpretowane w duchu poetyckiej tradycji Dantego, zespolone z ambitnymi wspomnieniami o Rzymie, władcy świata, w późniejszym zaś okresie zrewidowane i zmodyfikowane zgodnie z zasadami teologii nowoczesnej na poły racjonalistycznej, na poły mistycznej. Ten wielki patriota - ambitny i pełen pasji - zawsze reprezentował partykularny punkt widzenia i pomimo wszystkich swoich wysiłków nie zdołał się wznieść do idei sprawiedliwości międzynarodowej, chociaż w imię wielkości i potęgi ojczyzny zawsze był gotów ponieść ofiary materialne i poświęcić swą wolność. Mazzini zawsze był zaciekłym przeciwnikiem autonomii prowincjonalnej, która z natury rzeczy utrudniałaby zespolenie wielkiego państwa włoskiego w jednolitą całość. Sądzi on, że do zrównoważenia wszechwładztwa silnej republikańskiej organizacji państwowej wystarczy autonomia gminna. Myli się: żadna gmina z oddzielną nie byłaby w stanie oprzeć się potędze tej olbrzymiej scentralizowanej organizacji - zostałaby zmiążdżona. Aby nie ulec w walce, powinna w celu wspólnego stawiania oporu połączyć się ze wszystkimi sąsiednimi gminami w federację i utworzyć wraz z nimi autonomiczną prowincję. Poza tym, jeśli prowincje nie będą autonomiczne, rządzić w nich będą urzędnicy państwowi. Pomiędzy prawdziwie konsekwentnym federalizmem a rządami biurokratycznymi nie ma nic pośredniego. Stąd wynika, że republika, której pragnie Mazzini, byłaby państwem biurokratycznym, a więc militarnym; stworzono by ją mając na celu jedynie zapewnienie jej potęgi, nie myśląc o zagadnieniu wolności wewnętrznej, nie dążąc do realizowania zasad sprawiedliwości międzynarodowej. W roku 1793, pod rządami Terroru, gminom we Francji przyznano autonomię, co ich nie uchroniło przed zmiążdżeniem przez despotyczny rewolucyjny Konwent, a raczej przez despotyczną Komunę Paryską, której naturalnym dziedzicem był Napoleon. (przyp. autora)

cji nie będzie stanowił groźby i niebezpieczeństwa dla autonomii i wolności krajów sąsiednich.

8. Jeśli jakiś kraj jest częścią składową jakiegoś państwa, to z tego nie wynika, choćby się z nim połączył dobrowolnie, iż ma on obowiązek pozostania w tym związku na zawsze. Żadne wieczne zobowiązanie nie może się ostać przed sądem sprawiedliwości ludzkiej, jedynej instancji, którą możemy uznać; dlatego nie uznamy nigdy innych praw ani innych zobowiązań, jak tylko te, które wynikają z zasady wolności. Prawo do swobodnego łączenia się i równie swobodnego odłączania się jest pierwszym, najważniejszym ze wszystkich praw politycznych; bez tego prawa konfederacja byłaby zawsze tylko zamaskowaną centralizacją.
9. Ze wszystkiego, co wyżej powiedziane, wynika, że Liga powinna otwarcie potępić wszelki sojusz jakiegokolwiek odłamu narodowego demokracji europejskiej z państwami monarchicznymi, choćby ten sojusz miał na celu przywrócenie niepodległości, wolności krajowi uciskanemu, albowiem taki sojusz musiałby zawieść wszelkie pokładane w nim nadzieje i byłby zdradą sprawy rewolucji.
10. Liga, przeciwnie, właśnie dlatego, że jest Ligą Pokoju i reprezentuje stanowisko, wedle którego koniecznym warunkiem wywalczenia pokoju i jego podstawą jest jak najbardziej braterska i całkowita solidarność ludów, oparta na zasadach sprawiedliwości i wolności - powinna dobitnie i jawnie głosić, że darzy sympatią każde powstanie narodowe, którego celem jest zniesienie ucisku obcego lub rodzimego ciemńcy, jeśli tylko walka prowadzona jest w imię naszych zasad i w interesie politycznym i ekonomicznym mas ludowych, nie zaś gwoli ambicji stworzenia potężnego państwa.
11. Liga będzie prowadziła nieprzejednaną walkę ze wszystkimi fetyszami, którym na imię siła, wielkość i potęga państwa. Wszystkim tym fałszywym i szkodliwym bożkom, którym złożono w ofierze miliony istnień ludzkich, przeciwstawimy chwałę rozumu ludzkiego, przejawiającego się w nauce, oraz ideał dobrobytu powszechnego, opartego na pracy i na sprawiedliwości.
12. Liga uzna istnienie narodowości za fakt naturalny; będzie głosiła, że narodowość ma niewątpliwe prawo do swobodnego istnienia i swobodnego rozwoju, ale nie uzna jej za zasadę, ponieważ zasada musi mieć charakter uniwersalny, narodowość zaś jest czymś ekskluzywnym, partykularnym. Tak zwana zasada narodowościowa w tym sformułowaniu, jakie za naszych czasów nadały jej rządy Francji, Rosji i Prus, a nawet wielu patriotów niemieckich, polskich, włoskich i węgierskich, jest jedynie wyrazem reakcyjnego przeciwstawiania się duchowi rewolucji; w istocie ma ona charakter wybitnie arystokratyczny, tak arystokratyczny, że jej konsekwencją jest pogarda dla dialektów tych ludów, które nie mają własnego piśmiennictwa. Ponadto z natury rzeczy jest ona przeciwstawna zasadzie wolności prowincji i prawdziwej samodzielności gmin, a udzielają jej poparcia we wszystkich krajach bynajmniej nie masy ludowe;

w jej imię stale się poświęca żywotne interesy mas ludowych na rzecz tak zwanego dobra publicznego, które jest jednak zawsze tylko dobrem klas uprzywilejowanych. Zasada ta nie wyraża nic innego jak rzekome prawa historyczne oraz ambicje państw. Prawa narodowości Liga zawsze będzie uważała jedynie za konsekwencję najwyższej zasady, zasady wolności; prawa te przestaną być prawami, z chwilą kiedy bądź staną się sprzeczne z zasadą wolności, bądź tylko przestaną ją uwzględniać.

13. Zjednoczenie jest celem, do którego ludzkość wytrwale dąży pokonując wszelkie przeszkody. Lecz staje się ono zgubą, niweczy rozum, godność i dobrobyt zarówno jednostek, jak i ludów, ilekroć realizowane jest bez uwzględnienia sprawy wolności, poprzez stosowanie przemocy bądź dzięki autorytetowi jakiegokolwiek idei teologicznej, metafizycznej, politycznej czy nawet ekonomicznej. Patriotyzm, który każe dążyć do zjednoczenia, lecz przesłania sprawę wolności, jest złym patriotyzmem, jest zawsze szkodliwy z punktu widzenia rzeczywistych interesów ludu i kraju, chociaż intencją jego rzeczników jest służenie krajowi i okrycie go chwałą; taki patriotyzm często sprzymierza się z reakcją - wrogiem rewolucji, a więc wrogiem wyzwolenia narodów i ludzi. Liga może uznać tylko takie zjednoczenie, które zostanie zrealizowane poprzez sfederowanie się części autonomicznych w jedną całość; zjednoczenie to nie będzie sprzeczne z prawami i interesami sfederowanych i nie będzie już musiało być cmentarzem, na którym pogrzebano dobrobyt ludności poszczególnych obszarów wchodzących w skład federacji. Przeciwnie, będzie czynnikiem pozytywnym, źródłem wszelkiej autonomii i dobrobytu. Liga będzie więc energicznie zwalczała każdą organizację religijną, polityczną, ekonomiczną czy społeczną, której działalność nie będzie w pełni zgodna z wielką zasadą wolności. Bez wolności nie ma rozumu, nie ma sprawiedliwości, nie ma dobrobytu, nie ma człowieczeństwa.

Takie oto są naszym zdaniem, a niewątpliwie i waszym, nieuniknione konsekwencje tej wielkiej zasady federalizmu, którą Kongres Genewski tak gromko ogłosił światu. Takie są niezbędne warunki pokoju i wolności.

Niezbędne? Tak. Ale czy jedyne? Nie sądzimy. Stany południowe w wielkiej republikańskiej konfederacji Ameryki Północnej w chwili uzyskania niepodległości przez ten kraj były stanami w pełnym znaczeniu tego słowa demokratycznymi (wiadomo, że w Ameryce nazywają siebie demokratami tylko wrogowie stanów północnych - rzecznicy interesów stanów południowych, tj. zwolennicy niewolnictwa, przeciwstawiający się jego zniesieniu) i reprezentowały stanowisko federalistyczne, którego wyrazem było nawet pragnienie uzyskania autonomii. Jednakże ostatnio wszyscy zwolennicy wolności i zasad humanitaryzmu potępiają je za wszczęcie niesprawiedliwej i świętokradzkiej wojny z republikańskimi stanami północnymi. Niewiele brakowało, aby stany południowe obaliły i unicestwiły najpiękniejszy ustrój polityczny, jaki kiedykolwiek istniał w historii. Cóż mogło być przyczyną tych dziwnych wydarzeń? Czy była to przyczyna polityczna? Nie, była to przyczyna o charakterze całkowicie społecznym. Wewnętrzny ustrój polityczny stanów południowych był pod wieloma względami bardziej doskonały, zapewniał większą wolność aniżeli ustrój stanów

północnych. Tylko że ten wspaniały ustrój, tak jak republiki starożytne, miał jedną skazę: wolność obywateli była w nim oparta na przymusowej pracy niewolników. Ta skaza wystarczyła, aby państwa te runęły.

Obywatele i niewolnicy - oto antagonizm, który istniał zarówno w świecie starożytnym, jak i w niewolniczych państwach Nowego Świata. Obywatele i niewolnicy, tzn. ci, którzy pracują pod przymusem i choć nie są niewolnikami pod względem prawnym, są nimi w rzeczywistości - oto antagonizm w świecie współczesnym. I podobnie jak państwa starożytne zginęły wskutek niewolnictwa, tak państwa współczesne zginą wskutek istnienia proletariatu.

Na próżno staralibyśmy się pocieszyć myślą, że jest to antagonizm raczej pozorny aniżeli rzeczywisty albo że nie można przeprowadzić linii granicznej pomiędzy klasami posiadającymi a klasami nie posiadającymi, ponieważ te klasy są zmieszane ze sobą, a przejście od jednych do drugich ma mnóstwo pośrednich i nieuchwytnych odcieni. W świecie przyrody również nie ma tych linii granicznych; w hierarchii istot nie można na przykład wskazać, gdzie kończy się królestwo roślin, a zaczyna królestwo zwierząt, gdzie się kończy to, co zwierzęce, a zaczyna to, co ludzkie. Mimo to istnieją bardzo istotne różnice między rośliną a zwierzęciem i między zwierzęciem a człowiekiem. Tak samo jest w społeczeństwie ludzkim. Pomimo istnienia ogniów pośrednich, wskutek którego nie sposób dostrzec przejścia od przedstawicieli jednej pozycji politycznej i społecznej do przedstawicieli innej, różnica pomiędzy klasami jest bardzo wyraźna, każdy więc potrafi odróżnić arystokrację rodową od arystokracji finansowej, wielką burżuazję od drobnomieszczanstwa, a to ostatnie od proletariatu fabrycznego i miejskiego; podobnie łatwo jest odróżnić otrzymującego rentę wielkiego właściciela ziemskiego od chłopca-właściciela uprawiającego ziemię własnymi rękami, a farmera - od zwykłego proletariusza wiejskiego.

Wszystkie te różnorakie pozycje polityczne i społeczne dadzą się dziś sprowadzić do dwóch głównych kategorii; pozycja polityczna i społeczna jest zawsze związana z przynależnością do którejś z klas diametralnie przeciwstawnych i z natury wrogich; są to klasy polityczne: bądź klasy złożone ze wszystkich uprzywilejowanych, a więc tych, co posiadają ziemię czy kapitał, lub choćby tylko wykształcenie burżuazyjne, bądź klasy robotnicze, których członkowie nie posiadają ani kapitału, ani ziemi i pozbawieni są jakiegokolwiek ogłady i jakiegokolwiek wykształcenia.

Nawet jeśli ktoś nie posiada nic oprócz wykształcenia burżuazyjnego, to wskutek solidarności, łączącej wszystkich członków świata burżuazyjnego, zapewnia mu ono ogromne przywileje w dziedzinie wynagrodzenia za pracę; praca bowiem najbardziej przeciętnego bourgeois jest zawsze opłacana trzykrotnie lub czterokrotnie wyżej niż praca najinteligentniejszego robotnika.

Trzeba być sofistą lub ślepcem, aby zaprzeczać, że te klasy dzieli dziś przepaść. Podobnie jak było w starożytności, cywilizacja w świecie współczesnym obejmuje stosunkowo bardzo nieliczną mniejszość obywateli uprzywilejowanych i opiera się na pracy przymusowej (przymus głodu) ogromnej większości ludności, którą bezapelacyjnie skazuje na ciemnotę i prymitywizm umysłowy.

Na próżno usiłowalibyśmy przekonać samych siebie, że tę przepaść można wypełnić po prostu przez szerzenie oświaty wśród mas ludowych. Bardzo dobrze jest zakładać szkoły dla ludu; ale trzeba ponadto się zastanowić nad tym, czy człowiek z ludu, żyjący z dnia na dzień i utrzymujący rodzinę z pracy rąk własnych, sam pozbawiony wykształcenia i chwili odpoczynku, zmuszony aż do otępienia zamęczać się pracą, aby zapewnić rodzinie chleb na dzień jutrzejszy - czy taki człowiek może pomyśleć o wykształceniu swych dzieci, czy może mieć chęć i czy w ogóle ma możliwość posyłać swe dzieci do szkoły i zapewnić im utrzymanie przez cały czas ich nauki? Czy nie będzie potrzebował pomocy tych wątłych jeszcze istot, czy nie będzie mu niezbędna ich praca, aby zadośćuczynić wszystkim potrzebom rodziny? Za wielkie poświęcenie z jego strony należy uznać już to, że będzie dzieci posyłał do szkoły w ciągu roku lub dwóch lat, co pozwoli im trochę nauczyć się czytać, pisać i rachować, lecz przy tym sprawi, że ich rozum i serce zatruje katechizm chrześcijański, którego lekcji tak umiejętnie i hojnie udzielają preceptorzy w państwowych szkołach ludowych wszystkich krajów. Czy dzięki tym okruczem wiedzy masy robotnicze kiedykolwiek będą mogły się wznieść do poziomu wykształcenia burżuazyjnego? Czy przepaść ta będzie kiedykolwiek zasypana?

Oczywiście, że rozwiązanie tak ważnego zagadnienia wykształcenia i wychowania ludu zależy od rozstrzygnięcia drugiego problemu, znacznie trudniejszego, problemu radykalnej zmiany obecnej sytuacji ekonomicznej klas robotniczych. - Poprawcie warunki pracy, oddajcie pracy to, co sprawiedliwie pracy się należy, zapewnijcie ludowi spokojny byt bez troski o dzień jutrzejszy, zapewnijcie mu dostatek i czas wolny od pracy, a wtedy na pewno będzie się kształcił i stworzy cywilizację o szerszym zasięgu, bardziej powszechną, zdrowszą i wyższą aniżeli wasza.

Na próżno powtarzalibyśmy w ślad za ekonomistami, że poprawa sytuacji materialnej klas robotniczych zależy w każdym kraju od ogólnego postępu przemysłu i handlu oraz od całkowitego uniezależnienia się zarówno przemysłu, jak i handlu od kontroli i kurateli ze strony państwa. Wolność przemysłu i handlu jest bez wątpienia rzeczą doniosłą, jedną z głównych podwalin przyszłego międzynarodowego związku wszystkich ludów świata. Jesteśmy całkowicie oddani sprawie wolności, jesteśmy zwolennikami wolności we wszelkich jej przejawach, musimy więc być jej rzecznikami również i w tym przypadku. Ale z drugiej strony musimy przyznać, że dopóki istnieć będą państwa współczesne, dopóki nie zniknie pańszczyźniana zależność pracy od własności i kapitału, dopóty ta wolność, dzięki której bogaci się jedynie burżuazja, znikoma część ludności kosztem jej ogromnej większości, o tyle tylko przynosi korzyść, że jeszcze bardziej osłabia i demoralizuje małą grupę uprzywilejowanych, zwiększając zaś nędzę, pomnażając krzywdy i potęgując słuszne oburzenie mas robotniczych, przyspiesza zagładę państw.

Anglia, Belgia, Francja, Niemcy są niewątpliwie krajami europejskimi, w których handel i przemysł korzystają ze stosunkowo największej wolności i osiągnęły najwyższy stopień rozwoju. A jednocześnie są to kraje, w których nędza ludności jest najbardziej okrutna, przepaść zaś pomiędzy kapitalistami i właścicielami a klasami robotniczymi - większa niż gdziekolwiek indziej. W Rosji, w krajach skandynawskich, we Włoszech, w Hiszpanii, gdzie handel i przemysł są słabo rozwinięte, rzadko się zdarza, aby ktoś umarł z głodu, chyba że

nastąpi jakaś niezwykła katastrofa. W Anglii śmierć z głodu jest zjawiskiem powszednim. Jej ofiarą padają nie tylko poszczególne jednostki, ale tysiące, dziesiątki, setki tysięcy ludzi. Czyż nie jest oczywiste, że w ustroju ekonomicznym, który dominuje obecnie w świecie cywilizowanym, wolność oraz rozwój handlu i przemysłu, wspaniałe zastosowanie osiągnięć nauki w produkcji, nawet maszyny, dzięki którym praca ludzka powinna stać się lżejsza i które powinny zatem wyzwolić robotnika - że wszystkie te wynalazki i cały ten postęp, którym słusznie chlubi się człowiek cywilizowany, zamiast polepszyć położenie klas robotniczych, jeszcze bardziej je pogarszają i czynią bardziej nieznośnym.

Jedynie Ameryka Północna w poważnej mierze stanowi wyjątek. Jednakże ten wyjątek bynajmniej nie obala ogólnej zasady - przeciwnie, potwierdza ją. Jeśli robotnicy amerykańscy są wynagradzani lepiej niż w Europie i jeśli nikt w Ameryce Północnej nie umiera z głodu, jeśli w tym kraju antagonizm między klasami dotychczas prawie nie istnieje, jeśli wszyscy pracujący są tam obywatelami, wszyscy zaś obywatele łącznie tworzą właściwie jedną zwartą grupę, jeśli wreszcie należyte wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej, a nawet średniej posiadają szerokie masy ludności - to niewątpliwie w znacznej części trzeba to przypisać temu tradycyjnemu duchowi wolności, którego z Anglii przynieśli pierwsi koloniści. Realizacji zasady, która była wyrazem tego ducha wolności, mianowicie zasady wolności osobistej i samorządu gmin i prowincji, zrodzonej, wystawionej na próby i utrwalonej w toku wielkich walk religijnych, sprzyjała jeszcze ta rzadka okoliczność, że w dziewiczym kraju przestała na niej, że tak powiem, ciążyć przeszłość, mógł więc tam dzięki niej powstać świat nowy, świat wolności. A wolność - ta wielka czarodziejka, obdarzona tak cudowną siłą twórczą, sprawiła, że Ameryka Północna w ciągu niecałego stulecia zdołała stworzyć cywilizację, która jest równa cywilizacji europejskiej, a obecnie zapewne nawet ją przewyższa. Ale nie należy się łudzić. Ten wspaniały postęp, ten godny zazdrości dostatek - wszystko to osiągnięto w znacznej mierze dzięki pewnym korzystnym warunkom, istniejącym zresztą nie tylko w Ameryce, ale i w Rosji: mamy na myśli ogromną ilość urodzajnej ziemi, która leży odłogiem wskutek braku siły roboczej. W Rosji, przynajmniej dotychczas, to wielkie bogactwo prawie zupełnie nie było wyzyskane, ponieważ wolność nigdy nie była naszym udziałem. Inaczej się rzecz miała w Ameryce Północnej. Panowała w niej wolność, jakiej nie było w żadnym innym kraju, co przyciągało corocznie setki tysięcy energicznych, przedsiębiorczych i inteligentnych kolonistów, którzy mogli się osiedlać na niezmiernych a urodzajnych obszarach ziemi. Stanowią one bogactwo Ameryki, dzięki któremu w tym kraju, po pierwsze, nie ma pauperyzmu, po wtóre zaś - opóźnia się moment powstania kwestii społecznej: robotnik, który nie znajduje pracy, albo jest niezadowolony z płacy, jaką mu proponuje kapitał, w ostateczności zawsze może wyjechać na far west, aby tam na nie zajętych, dziewiczych terenach uprawiać ugory.

Ponieważ w Ameryce wszyscy robotnicy mają tę możliwość, są niezależni jak nigdzie w Europie, a ich płaca robocza siłą rzeczy utrzymuje się na pewnym poziomie. Wskazaliśmy czynniki dodatnie, wskaźmy ujemne: ponieważ niską cenę wyrobów przemysłowych w poważnej mierze zawdzięcza się taniej pracy, fabrykanci amerykańscy w większości przypadków nie mogą konkurować z fabrykantami europejskimi. Stąd wynika konieczność taryfy protekcyjnej, która zapewnia przywileje przemysłowi stanów północnych. Ale w rezultacie

stosowania tej taryfy powstało mnóstwo gałęzi przemysłu, które były tworem sztucznym, a co najważniejsze, taryfa ta, dyskryminując nieuprzemysłowione stany południowe, rujnowała je, co rodziło tendencje separatystyczne wśród ich ludności. Wtórny skutkiem wprowadzenia taryfy protekcyjnej było to, że w Nowym Jorku, Filadelfii, Bostonie i wielu innych miastach powstały wielkie skupiska robotników-proletariuszy, których położenie stopniowo staje się analogiczne do sytuacji robotników w wielkich przemysłowych państwach Europy. I widzimy, że istotnie w stanach północnych już wyłania się kwestia społeczna, która znacznie wcześniej stała się aktualna u nas.

A więc musimy uznać za ogólną regułę to, że cywilizacja w naszym współczesnym świecie jest oparta, choć w nieco mniejszej mierze niż w świecie starożytnym, na przymusowej pracy i względnym barbarzyństwie mas ludności i że z jej zdobyczy korzystają jedynie nieliczni. Byłoby niesprawiedliwością twierdzić, że ta klasa uprzywilejowana nie wie, co to znaczy pracować; przeciwnie, w naszych czasach przedstawiciele tej klasy pracują wiele; liczba ludzi, którzy nic nie robią, zmniejsza się wśród nich wyraźnie, zaczyna się w tym środowisku szanować pracę. Jest tak dlatego, że nawet ci, którzy są w najbardziej szczęśliwej sytuacji, rozumieją teraz, że muszą pracować nie oszczędzając sił, aby utrzymać się na poziomie współczesnej cywilizacji lub choćby tylko po to, by korzystać ze swych przywilejów i móc je zachować. Ale praca przedstawicieli klas uprzywilejowanych tym się różni od pracy robotników, że jest wynagradzana bez porównania lepiej, a ponadto umożliwia korzystanie z wolnego czasu. Klasa robotnicza nigdy nie rozporządzała czasem wolnym od pracy, bez którego niemożliwy jest umysłowy i moralny rozwój człowieka. Poza tym praca przedstawicieli klas uprzywilejowanych jest prawie wyłącznie pracą systemu nerwowego, czyli innymi słowy - wyobraźni, pamięci i myśli; natomiast praca milionów proletariuszy jest pracą fizyczną. Często - dotyczy to bowiem pracy we wszystkich fabrykach - nie wymaga ona równomiernego wysiłku wszystkich mięśni, powoduje rozwój tylko niektórych spośród nich, niedorozwój zaś wszystkich innych i odbywa się w warunkach szkodliwych dla zdrowia, uniemożliwiających harmonijny rozwój fizyczny. Pod tym względem o wiele bardziej uprzywilejowani są robotnicy rolni; organizm robotnika rolnego nie jest zrujnowany przez zaduch panujący w hutach i fabrykach, gdzie powietrze często zatruwają szkodliwe wyziewy, rozwija się bardziej harmonijnie, zgodnie z naturą, ponieważ nie deformuje go nadmierne ćwiczenie jednych mięśni kosztem innych. Jednakże robotnicy rolni, chociaż pod względem fizycznym są silniejsi i bardziej wszechstronnie rozwinięci niż robotnicy w miastach i fabrykach, są w porównaniu z nimi niemal z reguły mniej inteligentni i reprezentują niższy poziom umysłowy.

Ostatecznie jednak rzemieślnicy, robotnicy fabryczni i robotnicy rolni należą do tej samej kategorii, kategorii pracowników fizycznych, która jest przeciwstawna kategorii uprzywilejowanych pracowników umysłowych. Jakie są skutki tego podziału, który nie jest fikcyjny, lecz nader rzeczywisty i stanowi podstawę naszych obecnych stosunków, zarówno politycznych, jak i społecznych?

Przedstawiciele pracy umysłowej, którzy, nawiasem mówiąc, są powołani do reprezentowania współczesnego ustroju społecznego bynajmniej nie dlatego, że są mądrzejsi od innych, ale dlatego, że od urodzenia należą do klasy uprzywilejowanej - właśnie oni ko-

rzystają ze wszystkich dobrodziejstw obecnej cywilizacji; lecz jednocześnie daje im ona wszystko, co przyczynia się do ich demoralizacji: zapewnia im bogactwo, zbytek, komfort, dobrobyt, szczęśliwe życie w rodzinnym gronie, monopol na wolność polityczną wraz z możliwością wyzyskiwania milionów robotników oraz rządzenia nimi według swej woli i zgodnie z własnym interesem; dla nich są przeznaczone wszystkie dzieła, wszystkie subtelne odcienie wyobraźni i myśli... mają oni możliwość zostania pełnowartościowymi ludźmi, a zarazem są poddani oddziaływaniu wszystkich trucizn, które stworzyła ludzkość zdemoralizowana przez przywileje.

Cóż pozostaje dla pracowników fizycznych - dla niezliczonych milionów proletariuszy, a nawet dla drobnych posiadaczy ziemi? Nędza, z której nie można się wydobyć, nędza, która niweczy wszystkie radości życia rodzinnego (bo dla nędzarza rodzina rychło staje się ciężarem), ciemnota, zdziczenie, konieczność bytowania na poziomie niemal zwierzęcym. Mogą się oni pocieszać tylko tym, że stanowią piedestał cywilizacji, która zapewnia wolność nielicznej grupie uprzywilejowanych i demoralizuje ich. Jednakże pracownicy fizyczni mają w zamian coś innego - świeżość umysłu i wrażliwość serca. Umoralnieni przez pracę, choćby przymusową, nie stracili rzetelnego poczucia sprawiedliwości, ich zaś oceny i sądy są bardziej sprawiedliwe od wyroków prawników i kodeksów praw; sami są nieszczęśliwi, współczują więc wszelkim nieszczęściom, właściwy im jest zdrowy rozsądek nie skażony sofizmatami doktrynerskiej nauki ani kłamstwami polityki, a ponieważ jeszcze nie nadużyli uciech życia, a nawet wcale ich nie znają, zachowali wiarę w życie.

Ale - powiedzą nam - ten kontrast, ta przepaść między garstką uprzywilejowanych a olbrzymią masą wydziedziczonych istniała zawsze i nadal istnieje. Cóż więc się zmieniło? Zmieniło się to, że niegdyś tę przepaść zasłaniała mgła wierzeń religijnych, wskutek czego masy ludowe jej nie dostrzegały; obecnie, dzięki Wielkiej Rewolucji, która zaczęła tę mgłę rozpraszać, lud coraz wyraźniej dostrzega ową przepaść i pyta o przyczynę jej powstania. Ma to olbrzymie znaczenie.

Od czasu, gdy Wielka Rewolucja dała masom nową ewangelię, nie mistyczną, lecz racjonalną, nie niebiańską, lecz ziemską, nie boską, lecz ludzką - swą ewangelię praw człowieka; od czasu, gdy ogłosiła, że wszyscy są równi, wszyscy jednakowo powołani do korzystania z wolności i praw ludzkich - od tego czasu masy ludowe w całej Europie, w całym, cywilizowanym świecie budzą się stopniowo ze snu, w którego okowach trwały od chwili, gdy chrystianizm uśpił je swym makowym wywarem; zaczynają zadawać sobie pytanie, czy prawo do równości, wolności i człowieczeństwa nie powinno być również ich udziałem. Zastanawiając się nad tymi zagadnieniami, lud we wszystkich krajach zdał sobie sprawę z tego, co jest podstawowym warunkiem jego rzeczywistego wyzwolenia, jego - pozwólcie mi użyć tego słowa - ucłowieczenia. Instynkt i godny podziwu zdrowy rozsądek umożliwiły ludowi zrozumienie faktu, że owym warunkiem jest radykalna zmiana własnej sytuacji ekonomicznej. Sprawa chleba rzeczywiście jest dla niego sprawą najważniejszą; przecież już Arystoteles powiedział, że człowiek, aby myśleć, czuć się swobodnym, stać się człowiekiem, musi być wolny od trosk materialnych. Zresztą bourgeois, którzy tak głośno narzekają na "materializm" ludu i którzy prawią masom kazania, zalecając w imię idealizmu powściągliwość i wyrzeczenie się wszelkich dóbr, wiedzą o tym dobrze, sami nic świecą

bowiem przykładem. Druga sprawa ważna dla ludu - to sprawa czasu wolnego od pracy, który jest warunkiem sine qua non człowieczeństwa. Jednakże zdobyć chleb i wolny czas można jedynie w wyniku radykalnego przekształcenia obecnego ustroju społecznego. To właśnie wyjaśnia, dlaczego rewolucja zrodziła socjalizm. Zmusiły ją do tego logiczne konsekwencje jej własnych zasad.

Socjalizm

Rewolucja francuska głosząc, że każda jednostka ludzka ma prawo i obowiązek stać się człowiekiem, doprowadziła ostatecznie do powstania babuwizmu. Babeuf był jednym z ostatnich obywateli, pełnych energii i nieskazitelnych, których tyłu stworzyła rewolucja, później zaś tyłu zabiła. Miał on szczęście zaliczać do swych przyjaciół takich ludzi, jak Buonarrotti. Babeuf w osobliwy sposób skojarzył polityczne tradycje świata antycznego z całkowicie współczesną ideą rewolucji społecznej. Widząc, że rewolucja traci na rozmachu, ponieważ nie doprowadziła do radykalnego przekształcenia ekonomicznego ustroju społeczeństwa, co wówczas zapewne nie było możliwe, wierny zresztą duchowi rewolucji, która koniec końców zniweczyła wszelką inicjatywę indywidualną, ugruntowała natomiast wszechwładzę państwa - stworzył nową koncepcję systemu politycznego i społecznego. Republika, reprezentantka zbiorowej woli obywateli, miała dokonać konfiskaty wszelkiej własności indywidualnej, później zaś dysponować majątkiem społecznym zgodnie z interesem ogółu. Każdemu obywatelowi zapewniłaby jednakowe wychowanie, wykształcenie, dostarczyła tę samą ilość środków do życia, umożliwiła w równej mierze dostęp do rozrywek. Wszyscy bez wyjątku byliby zmuszeni pracować fizycznie i umysłowo w miarę swych sił i zdolności. Spisek Babeufa nie udał się. Wraz z wielu swymi przyjaciółmi Babeuf został zgilotynowany. Lecz jego idea republiki socjalistycznej nie zginęła. Buonarrotti, największy spiskowiec stulecia, przejął ją niczym święty depozyt, następnie zaś przekazał nowym pokoleniom. Dzięki tajnym stowarzyszeniom, które założył on w Belgii i Francji, idee komunistyczne zaczęły pobudzać wyobraźnię ludu. W latach 1830-1848 zajęli się ich komentowaniem utalentowani interpretatorzy - Cabet i Louis Blanc, którzy ostatecznie ugruntowali socjalizm rewolucyjny. Drugi nurt socjalistyczny, który brał początek z tego samego rewolucyjnego źródła, chętnie nazwalibyśmy socjalizmem doktrynerskim. Jego przedstawiciele dążyli do tego samego celu, lecz pragnęli go osiągnąć w zupełnie inny sposób. Twórcami tego kierunku było dwoje wybitnych ludzi: Saint-Simon i Fourier. Saintsimonizm został skomentowany, rozwinięty i przekształcony w kościół, który rościł sobie pretensje do miana praktycznego systemu. Dokonał tego dzieła pere Enfantin wraz z wieloma przyjaciółmi, z których większość stała się obecnie finansistami i mężami stanu, szczególnie oddanymi Cesarstwu. Jeśli chodzi o fourieryzm, był on popularyzowany i komentowany na łamach "Democratie pacifique", którą redagował do 2 grudnia pan Victor Considerant.

Zasługą tych dwóch doktryn socjalistycznych, które zresztą różnią się między sobą pod wieloma względami, jest naukowa, a jednocześnie surowa i śmiała krytyka współczesnego ustroju społecznego, ujawniająca jego potworne sprzeczności. Za doniosłą ich zasługę

należy uznać energiczną walkę z chrystianizmem, która podważała jego zasady i której celem było przywrócenie materii jej praw, godności zaś namiętnościom ludzkim niesłusznie napiętnowanym przez chrześcijańskich księży, tak dbającym o to, by zadośćuczynić swym własnym namiętnościom. Saintsimoniści chcieli zastąpić chrystianizm nową religią opartą na mistycznym kulcie ciała i ustanowić nową hierarchię kapłanów, którzy wyzyskiwaliby masy dzięki przywilejom, jakie przyznano by ludziom odznaczającym się wybitną umysłowością, zdolnościami i talentem. Znacznie bardziej demokratyczni byli fourieryści, przy czym ich demokratyzm był - rzecz można - bardziej szczerzy, kierownictwo ich falansterów miało być bowiem sprawowane przez zwierzchników wybranych w powszechnym głosowaniu. W falansterach każdy znalazłby odpowiednią pracę i spełniałby funkcje odpowiadające osobistym zamiłowaniom. Błędy saintsimonistów są zbyt oczywiste, aby trzeba było o nich mówić. Fourieryści popełniali dwa błędy. Pierwszy, szczególnie istotny, polegał na tym, iż szczerze wierzyli oni, iż siła ich przekonań i pokojowa propaganda tak wzruszą serca bogaczy, że w końcu sami oni złożą nadmiar swych bogactw u wrót falansterów; drugim błędem był pogląd, że teoretycznie, a priori, już obecnie jest możliwe stworzenie rajy na ziemi, czyli takiego społeczeństwa, w którym, cała ludzkość po wsze czasy pędziłaby niczym nie zmącony żywot. Nie rozumieli oni, że możemy głosić wielkie zasady przyszłego rozwoju społeczeństwa ludzkiego, ale praktyczną ich realizację musimy pozostawić naszym następcom, którzy będą bardziej doświadczeni.

Reglamentacja była w ogóle wspólną pasją wszystkich socjalistów sprzed 1848 roku. Wyjątkiem był tylko jeden spośród nich. Jeśli chodzi o Cabeta, Louis Blanca, fourierystów, saintsimonistów - to pasją ich wszystkich było tworzenie doktryn, które pragnęli narzucić przyszłym pokoleniom jako podstawę organizacji społecznej; w mniejszym lub większym stopniu wszyscy oni byli rzecznikami idei władzy zwierzchniej.

Ale oto pojawił się Proudhon. Był synem chłopca i w porównaniu z wszystkimi tymi doktrynerskimi burżuazyjnymi socjalistami odznaczał się stokroć bardziej rewolucyjnym instynktem i był stokroć bardziej rewolucyjny w działalności praktycznej. Aby obalić wszystkie te systemy, krytykował je w sposób równie wnikliwy, jak bezlitosny. Wolność przeciwstawił władzy i, w przeciwieństwie do tych socjalistów - zwolenników państwa, śmiało głosił, że jest anarchista; miał też odwagę przeciwstawić się ich deizmowi i panteizmowi, nazywać siebie po prostu ateistą, lub też - w ślad za Augustem Comte'em - pozytywistą.

Z biegiem czasu socjalizm Proudhona musiał z logiczną koniecznością doprowadzić do powstania koncepcji federalizmu. Było to nieuniknione, ponieważ jego podstawą była idea wolności indywidualnej i zbiorowej oraz postulat spontanicznej działalności wolnych zrzeszeń i ponieważ nie uznawał on innych praw niż ogólne prawa ekonomii społecznej już odkryte oraz te, które odkryje nauka w przyszłości; było to nieuniknione również dlatego, że Proudhon głosił, iż zbędna jest jakakolwiek reglamentacja ze strony rządu i jakakolwiek kuratela ze strony państwa, przyznając zresztą, że polityka powinna zależeć od ekonomicznych, intelektualnych i moralnych potrzeb społeczeństwa.

Taki był stan nauki o społeczeństwie przed rokiem 1848. Polemiczne artykuły w prasie socjalistycznej oraz ulotki i broszury sprawiły, że do świadomości klasy robotniczej prze-

niknęło mnóstwo nowych idei; umysły były nimi tak nasycone, że po wybuchu rewolucji 1848 roku okazało się, iż socjalizm jest już potężną siłą.

Był on, jak powiedzieliśmy, najmłodszym dzieckiem wielkiej rewolucji; ale przedtem wydała ona na świat pierworodnego syna, bezpośredniego swego spadkobiercę. Tym pierworodnym jej synem, umiłowanym dziecięciem Robespierre'ów i Saint-Justów, był czysty republikański, nie związany z żadną ideą socjalistyczną, przeniesiony ze świata starożytnego i czerpiący natchnienie z bohaterskich tradycji wielkich obywateli Grecji i Rzymu. Miał on charakter znacznie mniej humanitarny aniżeli socjalizm, ponieważ dla jego zwolenników człowiek był niemal niczym, wszystkim zaś - obywatel. Wyrażało się to w tym, że w przeciwieństwie do socjalistów, którzy pragną stworzyć republiką ludzi, republikański wystarczała republika obywateli, mimo iż jest to ustrój, w którym przywileje obywateli czynnych, że użyjemy określenia stosowanego przez Konstytuante, są oparte na wyzysku obywateli biernych, zgodnie zresztą z tymi konstytucjami, które z natury rzeczy musiały zastąpić konstytucję 1793 roku, z chwilą gdy jej twórcy po chwilowym wahaniu świadomie zignorowali kwestię społeczną. Jednocześnie zwolennik republikańskiego politycznego nie jest, a przynajmniej nie musi być egoistą dbającym jedynie o własne interesy; musi natomiast być rzecznikiem "egoizmu patriotycznego", jako że w swym wolnym sercu stawia ojczyznę ponad sobą, ponad wszystkimi jednostkami ludzkimi, ponad wszystkimi narodami i ponad całą ludzkością. Dlatego nigdy nie będzie respektował zasad sprawiedliwości międzynarodowej; w każdym sporze będzie bronił stanowiska reprezentowanego przez jego kraj ojczysty, bez względu na to, czy jest ono słuszne; zawsze będzie pragnął, żeby zwyciężyła jego ojczyzna, żeby jej potęga i chwała miażdżyła wszystkie obce narody. Jego naturalne skłonności uczynią go zwolennikiem podbojów, mimo że doświadczenie stuleci dowiodło, iż tryumfy wojenne muszą doprowadzić do narodzin cezaryzmu. Republikański socjalista nienawidzi wielkości, potęgi i sławy wojennej państwa, ceni natomiast wolność i dobrobyt. W dziedzinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej jest federalistą - przede wszystkim dlatego, że ma poczucie sprawiedliwości, ponadto zaś dlatego, że jest przekonany, iż rewolucja ekonomiczna i społeczna będzie mogła dokonać się w jakiegokolwiek mierze dopiero wtedy, gdy przekroczy sztuczne, nieszczęsne granice państw, czyli wtedy, gdy o jej zwycięstwo będą solidarnie walczyć wszystkie narody lub przynajmniej większość narodów współczesnego świata cywilizowanego. Zdaniem socjalisty - wszystkie narody wcześniej czy później będą musiały podjąć tę walkę. Ten, kto opowiada się jedynie za republikaństwem politycznym, jest stoikiem; nie przyznaje sobie żadnych praw, uznaje tylko swe obowiązki albo, jak Mazzini, uznaje tylko jedno prawo: być zawsze oddanym ojczyźnie i zawsze poświęcać się w imię jej dobra, żyć tylko po to, aby jej służyć, i z radością umierać za nią, w myśl słów piosenki, którą Aleksander Dumas bezpodstawnie przypisał żyrondistom: "Umrzeć za ojczyznę to najpiękniejszy los, najbardziej godny zazdrości". Socjalista, w przeciwieństwie do takiego republikańskiego, za podstawowe prawo uznaje swe pozytywne prawo do życia, do wszelkich jego rozkoszy, zarówno duchowych, jak i fizycznych. Kocha życie i chce z niego w pełni korzystać. Jego przekonania stanowią część jego osobowości, jego obowiązki względem społeczeństwa są nierozdzielnie związane z jego własnymi prawami; pozostaje wierny swym przekonaniom i obowiązkowi, bo potrafi żyć zgodnie z zasadami

sprawiedliwości, jak Proudhon, a gdy jest to konieczne - umrzeć, jak Babeuf; ale nigdy nie powie, że życie każdego człowieka powinno być jednym ciągiem ofiar i wyrzeczeń ani że ten, kogo los skazał na śmierć, jest człowiekiem, któremu najbardziej trzeba zazdrościć. Wolność, o której mówi republikanin polityczny, jest pustym dźwiękiem; słowa "być wolnym" znaczą według niego tyle co "być dobrowolnym niewolnikiem, pełną oddania ofiarą państwa"; zawsze jest on gotów poświęcić w imię interesów państwa zarówno swoją wolność, jak i wolność innych ludzi. Republikanizm polityczny prowadzi nieuchronnie do despotyzmu. Natomiast dla republikanina-socjalisty wolność połączona z dobrobytem jest wszystkim, ponieważ ucłowiecza wszystkich, ucłowieczając każdego z oddzielną. Państwo uważa on tylko za narzędzie, za służbę, który powinien zapewnić dobrobyt i wolność jemu i wszystkim. Socjaliści różnią się od burżuazji poczuciem sprawiedliwości - domagają się jedynie owoców własnej pracy, nie żądają dla siebie niczego więcej; od republikanina politycznego różni socjalistę jego ludzki egoizm, którego bynajmniej nie ukrywa. Socjalista jest szczery, nie wygłasza frazesów i wie, że jeżeli żyje zgodnie z zasadami sprawiedliwości, służy całemu społeczeństwu i że służąc jemu, służy samemu sobie. Republikanin jest surowy, jego zaś patriotyzm sprawia, że często bywa on okrutny, podobnie jak księdzę często czyni okrutnym religia. Socjaliście obce jest wszystko, co nienaturalne, jest on zawsze bardzo ludzki, jego zaś patriotyzm można określić jako patriotyzm umiarkowany. Jednym słowem, pomiędzy republikaninem politycznym a socjalistą-republikaninem istnieje przepaść: pierwszy jako istota na poły religijna jest człowiekiem minionej epoki; do drugiego, który jest pozytywistą lub ateistą, należy przyszość.

Ten antagonizm w całej pełni ujawnił się w roku 1848. Od chwili wybuchu rewolucji republikanie i socjaliści absolutnie nie mogli dojść do porozumienia: zarówno ideały, jak wszystkie instynkty kierowały każde z tych ugrupowań w zupełnie inną stronę. Od lutego do czerwca trwały nieustanne starcia; rodziły one wojnę domową w obozie rewolucyjnym i paraliżowały go, ułatwiając działalność ogromnej koalicji reakcjonistów wszelkich odcieni, którzy pod wpływem strachu zjednoczyli się, tworząc jedną zwartą partię. W czerwcu z kolei republikanie połączyli się z reakcją, aby zmiażdżyć socjalistów. Sądziła ona, że odnieśli zwycięstwo, w rzeczywistości natomiast stracili w przepaść swą ukochaną republikę. Generał Cavaignac, obrońca honoru sztandarów kontrrewolucji, był zwiastunem rządów Napoleona III. Zdawali sobie z tego sprawę wszyscy, przynajmniej poza granicami Francji, na wszystkich bowiem dworach Europy tryumfalnie święcono zwycięstwo republikanów nad robotnikami paryskimi, które było w istocie tak tragicznym faktem; wtedy to Właśnie oficerowie gwardii pruskiej na czele ze swymi generałami skwapliwie wysłali do generała Cavaignaka list z powinszowaniem i braterskimi pozdrowieniami. Burżuazja europejska, przerażona czerwonym widmem, stała się bezgranicznie służalcza. Z natury liberalna i skłonna do krytycyzmu, nie uwielbia rządów wojskowych, jednakże opowiedziała się za nimi, gdy spostrzegła, że sytuacja jest groźna ze względu na możliwość wyzwolenia się ludu. Poświęciła swą godność i wszystkie swe zdobycze, które osiągnęła w XVIII stuleciu i początkach XIX wieku, zdobycze, które okryły ją chwałą, sądziła bowiem, że za tę cenę zapewni sobie pokój i spokój, niezbędne dla pomyślnego rozwoju jej działalności w dziedzinie handlu i przemysłu. "Składamy wam w ofierze naszą wolność - zdawała się mówić

burżuazja potęgą militarną, które odrodziły się po upadku tej trzeciej rewolucji - więc pozwólcie nam w zamian spokojnie wyzyskiwać masy ludowe i osłaniajcie nas przed ich naciskiem, wysuwają one bowiem żądania, które z teoretycznego punktu widzenia mogą wydawać się słuszne, jednakże z punktu widzenia naszych interesów są straszliwe". Przyszłość jej wszystko, a nawet dotrzymano słowa. Dlaczego więc burżuazja europejska jest dzisiaj na ogół niezadowolona?

Otóż zupełnie ona nie przewidziała, że rządy wojskowe nie tylko kosztują drogo, lecz również, wskutek samej swej organizacji wewnętrznej, paraliżują, niepokoją i rujnują narody i - co więcej - posłuszne właściwej im logice, która zawsze okazywała się nieubłagana, nieuchronnie prowadzą do wojny. Wojny dynastyczne, wojny w obronie honoru, wojny zaborcze pod hasłem walki o granice naturalne, wojny dla zachowania równowagi sił - nieustanne niszczenie i pochłanianie jednych państw przez drugie, rzeki krwi ludzkiej, palenie wsi, rujnowanie miast, pustoszenie całych prowincji - wszystko po to, by zaspokoić ambicję panujących i ich faworytów, po to, by ich wzbogacić, po to, by ktoś zajął nowe tereny, po to wreszcie, by ludność została ujęta w karby dyscypliny, a karty historii zostały zapisane.

Ponieważ burżuazja obecnie zdaje sobie sprawę z tego wszystkiego, jest niezadowolona z rządów, do których stworzenia tak bardzo się przyczyniła. Jest już nimi znużona. Czymże jednak je zastąpi?

Przeżyła się już monarchia konstytucyjna, dla której kontynent europejski nigdy zresztą nie był sprzyjającym gruntem; nawet w Anglii, tej historycznej kolebce współczesnego konstytucjonalizmu, budząca się demokracja czyni wyłomy w tym systemie, podważa go, tak że wkrótce nie będzie on w stanie oprzeć się wznoszącej się fali namiętności i żądań ludowych.

Republika? Ale jaka republika? Republika tylko polityczna czy też demokratyczna i społeczna? Czy ludy jeszcze pragną socjalizmu? Tak, bardziej niż kiedykolwiek.

W czerwcu 1848 roku nie nastąpił więc krach socjalizmu w ogóle, ale tylko socjalizmu państwowego, socjalizmu opartego na zasadzie władzy i reglamentacji, tego socjalizmu, który był wyrazem, przekonania, że państwo potrafi całkowicie zaspokoić potrzeby klasy robotniczej i zadośćuczynić jej słusznym żądaniom, że państwo, mając nieograniczoną władzę, będzie mogło i będzie chciało stworzyć nowy porządek społeczny. A więc w czerwcu nie zginął socjalizm. Przeciwnie, wtedy właśnie państwo ogłosiło swoje bankructwo, okazało się niewypłacalnym dłużnikiem socjalizmu, nie będąc zaś w stanie spłacić swego długu, próbowało zabić wierzyciela, aby w ten najłatwiejszy sposób uwolnić się od zobowiązań. Państwo nie zdołało tego uczynić, zabiło ono natomiast wiarę, jaką w nim pokładał socjalizm; przez to samo obalone. zostały wszystkie teorie socjalizmu państwowego czy doktrynerskiego, z których jedne, jak "Icarie" Cabeta i "Organisation du Travail" Louis Blanca, doradzały ludowi, aby we wszystkim polegał na państwie, inne zaś wykazały swą nicość w szeregu śmiechu wartych eksperymentów. Nawet bank Proudhona, który w bardziej sprzyjających okolicznościach mógłby rozwijać się pomyślnie, upadł wskutek niechęci i wrogiego stosunku burżuazji.

Socjalizm przegrał pierwszą bitwę z bardzo prostej przyczyny: był związany z mnóstwem instynktownych ocen i teoretycznych idei negatywnych, które mu przyznawały po tysiąc razy słuszność w sporze z rzecznikami przywilejów; nie był natomiast związany z jakimikolwiek pozytywnymi i praktycznymi ideami, które są niezbędne do tego, aby na gruzach ustroju burżuazyjnego można było stworzyć nowy ustrój, ustrój sprawiedliwości ludowej. Robotników, którzy walczyli w czerwcu o wyzwolenie ludu, łączył instynkt, a nie idee; ich mętne poglądy tworzyły wieżę Babel, chaos, z którego nic nie mogło wynikać. To było główną przyczyną klęski. Czyżby dlatego należało zwątpić w obecną siłę socjalizmu i w to, że należy do niego przyszłość? Chrystianizm, który stawiał sobie za cel stworzenie królestwa sprawiedliwości w niebie, potrzebował wielu stuleci, aby zatryumfował w Europie. Czy wobec tego należy się dziwić, że socjalizm, który podjął zadanie o wiele trudniejsze, zadanie stworzenia królestwa sprawiedliwości na ziemi, nie zatryumfował w ciągu kilku lat?

Panowie, czy trzeba dowodzić, że socjalizm nie zginął? Aby się o tym przekonać, dość rzucić okiem na to, co się dzieje obecnie w całej Europie. Wieści o intrygach dyplomacji i pogłoski o wojnie, których tyle krąży w Europie począwszy od 1852 roku - to jeszcze nie wszystko. Jaka bowiem poważna kwestia przykuwa uwagę we wszystkich krajach, jeśli nie kwestia społeczna? To jest ta wielka niewiadoma, której zbliżanie się każdy odczuwa, która przyprawia każdego o drżenie, o której nikt nie śmie głośno mówić... Kwestia społeczna coraz dobitniej daje znać o sobie. Czy kooperatywy robotnicze, banki pomocy wzajemnej i banki kredytu dla świata pracy, trade-uniony i międzynarodowa liga robotników wszystkich krajów, ów cały wzmagający się ruch robotniczy w Anglii, Francji, Belgii, Niemczech, we Włoszech i w Szwajcarii, czy wszystko to nie dowodzi, że proletariusze nie wyrzekli się swego celu ani nie stracili wiary w bliskie wyzwolenie i że zrozumieli, iż nie mogą już liczyć na to, że do szybszego nadejścia chwili wyzwolenia przyczyni się państwo czy też pomoc ze strony klas uprzywilejowanych, której towarzyszą mniej lub bardziej nieszczerze intencje - że mogą liczyć jedynie na siebie samych i na swe własne, niezależne stowarzyszenia powstałe w sposób całkowicie spontaniczny?

W większości krajów Europy ten ruch, przynajmniej na pozór, ma wciąż charakter bynajmniej nie polityczny, lecz wyłącznie ekonomiczny i, rzecz można, nie socjalny. Ale w Anglii jest on już związany z palącymi zagadnieniami polityki; w jego ramach powstała olbrzymia liga, "Liga Reformy", która odniosła poważne zwycięstwo w walce przeciwko systemowi politycznych przywilejów arystokracji i wielkiej burżuazji. Reform League z prawdziwie angielską cierpliwością, rzeczowością i konsekwencją nakreśliła plan kampanii; żadne przeszkody nie są w stanie powstrzymać, zniechęcić lub przestraszyć jej zwolenników. "Nie dalej jak za dziesięć lat - mówią oni - nawet jeśli natkniemy się na największe przeszkody, będziemy mieli powszechne prawo wyborcze, a wówczas..." - a wówczas dokonają rewolucji społecznej!

Socjalizm we Francji i w Niemczech, niepostrzeżenie czyniąc postępy dzięki działalności spontanicznie powstałych stowarzyszeń ekonomicznych, uzyskał już tak potężny wpływ na klasę robotniczą, że Napoleon III i hrabia Bismarck zaczynają podejmować próby sprzymierzenia się z nim... We Włoszech i w Hiszpanii, wobec żalosnej klęski wszystkich partii

politycznych, kwestia ekonomiczna i społeczna usunie niebawem w cień wszelkie inne zagadnienia; przyczyni się do tego również potworna nędza, w jakiej oba te kraje są pogrążone. Czyż w Rosji i w Polsce istnieje w gruncie rzeczy jakaś inna kwestia? Przecież właśnie ona zniweczyła ostatecznie nadzieje starej szlacheckiej Polski, jaką znamy z historii; przecież właśnie ona zagraża istnieniu straszliwego Imperium Wszechrosyjskiego, zresztą bardzo już osłabionego, i wkrótce stanie się przyczyną jego upadku. Czyż nawet w Ameryce idea socjalizmu nie znalazła wyrazu w wypowiedzi wybitnego człowieka, senatora z Bostonu, pana Karola Sumnera, który zaproponował, aby dać ziemię wyzwolonym Murzynom stanów południowych?

Widzicie więc, panowie, że socjalizm istnieje wszędzie i że pomimo klęski czerwcowej z wolna przenika podziemnym nurtem w głąb życia politycznego wszystkich krajów. Wszędzie już daje o sobie znać ta utajona potęga naszego stulecia. Jeszcze kilka lat, a ujawni się jako aktywny, niezmiernie potężny czynnik.

Wszystkie ludy europejskie, z wyjątkiem paru, są obecnie oddane sprawie socjalizmu, choć wiele spośród nich nie zna nawet tego słowa; nie znają one innego sztandaru jak tylko ten, który im zwiastuje przede wszystkim wyzwolenie ekonomiczne; z owego wyzwolenia nigdy nie zrezygnują, raczej tysiąc razy zrezygnuj z osiągnięcia każdego innego celu. Tak więc tylko socjalizm może je związać z polityką, i to polityką słuszną.

Panowie, czy to, co powiedziałem, nie wystarczy, aby was przekonać, iż w naszym programie nie wolno nam pominąć zagadnienia socjalizmu, ponieważ sprawiłoby to, że cała nasza działalność stałaby się jałowa? W programie zadeklarowaliśmy się jako republikanie-federaliści; tym samym dostatecznie wykazaliśmy naszą rewolucyjność, aby odstręczyć znaczną część burżuazji: tych wszystkich bourgeois, którzy spekulują na nędzy i nieszczęściach ludów i potrafią ciągnąć korzyści nawet z wielkich katastrof, które obecnie częściej niż kiedykolwiek spadają na narody. Jeżeli pozostawimy na uboczu tę czynną, ruchliwą część burżuazji, zajmującą się intrygami i spekulacją, to jeszcze pozostanie nam jej większość, która jest spokojna i pracowita. Wprawdzie nieraz czyni ona zło, ale niechętnie - raczej z konieczności niż ze złej woli. Niczego ona bardziej nie pragnie niż wybawienia z fatalnej sytuacji, w której z konieczności rodzą się wrogie stosunki między nią a robotnikami, jej zaś samej grozi nieuchronna ruina. Trzeba przyznać, że obecnie drobna burżuazja - przedstawiciele drobnego handlu i drobnego przemysłu - zaczyna cierpieć niedostatek prawie taki sam, jaki jest udziałem klasy robotniczej. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, ta godna szacunku większość burżuazji może pod względem ekonomicznym spaść do poziomu proletariatu. Wielki handel, wielki przemysł, a zwłaszcza wielka i nieuczciwa spekulacja - dławią ją, pochłaniają i spychają w przepaść. Drobna burżuazja znajduje się w sytuacji, która staje się coraz bardziej rewolucyjna; jej poglądy przez długi okres czasu miały charakter reakcyjny, jednakże obecnie, na skutek okrutnych doświadczeń, stają się bardziej postępowe i z konieczności będą musiały ewoluować w tym właśnie kierunku. Najrozumniejsi zaczynają pojmować, że dla uczciwej burżuazji nie ma innego ratunku jak sprzymierzenie się z ludem i że kwestia socjalna dla niej i dla ludu jest ważna w jednakowej mierze i z tego samego względu.

Ta stopniowa przemiana w poglądach drobnej burżuazji europejskiej jest faktem zarówno pocieszającym, jak niewątpliwym. Ale nie powinniśmy się łudzić: nowy, postępowy ruch zainicjuje nie ona, lecz lud: na Zachodzie - robotnicy fabryczni i miejscy; u nas w Rosji, w Polsce i w większości krajów słowiańskich - chłopci. Drobna burżuazja stała się zbyt bojaźliwa, zbyt niezdecydowana, zbyt sceptyczna, aby samodzielnie podjąć jakąkolwiek inicjatywę; może pójść za ludem, ale sama nie porwie za sobą nikogo. Przyczyną tego jest zarówno ubóstwo myśli, jak brak wiary i pasji. Tę pasję, która łamie przeszkody i stwarza nowe światy, ma tylko lud. Nie ulega więc wątpliwości, że właśnie on będzie inicjatorem nowego ruchu. A my mielibyśmy nic nie mówić o ludzie ani o socjalizmie, który jest nową religią ludu!

Ale powiadają, że socjalizm jest skłonny sprzymierzyć się z cezaryzmem. Przede wszystkim to jest oszczerstwo; przeciwnie, to cezaryzm, widząc na horyzoncie nadciągającą groźną potęgę socjalizmu, zabiega o jego sympatię, aby ją wyzyskać. Czyż nie powinno to być dla nas dodatkowym bodźcem do podjęcia wszelkich starań, aby nie dopuścić do tego potwornego sojuszu, którego zawarcie byłoby niewątpliwie najbardziej katastrofalnym spośród wydarzeń, jakie mogłyby zagrozić wolności świata?

Nawet gdybyśmy nie brali pod uwagę żadnych względów praktycznych, mielibyśmy opowiedzieć się za socjalizmem, albowiem socjalizm to sprawiedliwość. Kiedy mówimy o sprawiedliwości, nie mamy na myśli zasad zawartych w kodeksach i w prawie rzymskim, podstawą bowiem znacznej części owych kanonów jest usankcjonowanie aktów przemocy ze względu na ich dawność; akty przemocy zostały usankcjonowane również dzięki temu, że pobłogosławili je kapłani chrześcijańscy i pogańscy; wszystko to sprawiło, że przemoc uznano za absolutną zasadę, z której w sposób zupełnie logiczny wyprowadza się inne zasady². My mówimy o sprawiedliwości opartej wyłącznie na sumieniu ludzkim, o sprawiedliwości, która jest zgodna z sumieniem każdego człowieka, nawet z sumieniem dziecka. Jej istotę wyraża proste słowo: równość.

Dotychczas akty przemocy odgrywały tak wielką rolę, religia zaś miała wpływ tak potężny, że to powszechne poczucie sprawiedliwości nie mogło mieć decydującego znaczenia ani w dziedzinie polityki, ani w dziedzinie prawa, ani w dziedzinie ekonomii. Jednakże powinno ono stać się podwaliną nowego świata. Bez sprawiedliwości nie ma republiki, nie ma dobrobytu, nie ma pokoju, nie ma wolności! Musi ona być ideą przewodnią wszystkich naszych uchwał, jeśli nasza działalność ma się przyczynić do zwycięstwa pokoju.

Ta sprawiedliwość nakazuje nam podjąć się obrony interesów ludu, dotychczas całkowicie lekceważonych, żądać wolności politycznej dla ludu, domagać się jego wyzwolenia ekonomicznego i społecznego.

² Pod tym względem nauka o prawie jest całkowicie podobna do teologii; punktem wyjścia nauki o prawie jest fakt realny, lecz niezgodny ze sprawiedliwością: fakt przywłaszczenia siłą, drogą podboju; punktem wyjścia teologii jest absurdalny, fikcyjny fakt; objawienie boskie uznane za najwyższą zasadę. Jedna z tych nauk oparta jest na niedorzeczności, druga - na niesprawiedliwości. Każda z nich, posługując się najbardziej ścisłą logiką, buduje na podstawie przesłanki wyjściowej cały system: jedna system teologiczny, drugą zaś - prawny. (przyp. autora)

Nie proponujemy wam, panowie, abyście uznali taki lub inny system poglądów socjalistycznych. Prosimy was tylko, abyście głosili wielką zasadę rewolucji francuskiej: "Wszystkim ludziom należy umożliwić korzystanie z dóbr materialnych i kulturalnych, które są niezbędne dla pełnego ich ucłowieczenia". Z tej zasady wynikają, naszym zdaniem, następujące postulaty:

Należy zorganizować społeczeństwo w taki sposób, aby każda jednostka ludzka - każdy mężczyzna i każda kobieta - rozpoczynając życie, miała mniej więcej jednakowe możliwości rozwoju wszelkich swych zdolności oraz ich wykorzystania w pracy; należy zorganizować społeczeństwo w taki sposób, aby nikt nie mógł wyzyskiwać cudzej pracy; należy tak zorganizować społeczeństwo, aby nikt nie mógł korzystać z dóbr społecznych, jeśli bezpośrednio, własną pracą nie przyczynił się do ich wytworzenia. Wszystkie te dobra są bowiem w istocie rzeczą wytworem ludzkiej pracy.

Nie ulega wątpliwości, że pełna realizacja tych postulatów jest zadaniem, któremu może podołać jedynie szereg pokoleń ludzkich. Upłynę stulecia, zanim zostanie ono wykonane. Ale historia już postawiła nas w obliczu tego zadania; nie możemy o tym zapominać, jeśli nie chcemy skazać się na całkowitą bezsilność.

Musimy jednak dodać, że zdecydowanie sprzeciwiamy się wszelkim próbom stworzenia organizacji społecznej, która nie zapewniałaby całkowitej wolności jednostkom i zrzeszeniom i wymagała ustanowienia jakiegokolwiek władzy reglamentacyjnej.

W imię wolności, którą uznajemy za jedyną podstawę i jedyną twórczą zasadę wszelkiej organizacji - zarówno ekonomicznej, jak politycznej - będziemy zawsze protestowali przeciwko wszystkiemu, co w jakiegokolwiek mierze będzie przypominało komunizm i socjalizm państwowy.

Naszym zdaniem, państwo może i powinno uczynić tylko jedno: zmienić stopniowo prawo spadkowe i jak najrychlej znieść je całkowicie. Całe prawo spadkowe zostało stworzone przez państwo i stanowi jeden z istotnych warunków istnienia państwa opartego na przemoc i usankcjonowanego przez boga. Dlatego prawo to może i powinno być obalone przez wolność w państwie; innymi słowy, państwo powinno się roztopić w społeczeństwie zorganizowanym zgodnie z zasadami wolności i sprawiedliwości. Sądzimy, że prawo spadkowe bezwzględnie powinno być zniesione, dopóki bowiem będzie istniało dziedziczenie, dopóty będą istniały dziedziczne różnice położenia ekonomicznego³. Nie chodzi nam o naturalne różnice między poszczególnymi jednostkami, lecz o sztuczną nierówność poszczególnych klas, która zawsze będzie oznaczała dziedziczną nierówność warunków rozwoju intelektualnego, zawsze będzie źródłem dyskryminacji politycznej i społecznej, zawsze będzie dyskryminację tę utrzymywać. Sprawiedliwość nakazuje, aby ekonomiczny i społeczny ustrój społeczeństwa zagwarantował jednakowe możliwości wszystkim ludziom rozpoczynającym życie. Wymaga ona również, aby wszystkie jednostki ludzkie, bez względu na naturalne różnice między nimi - zawdzięczały wszystko samym sobie. Uważamy, że jedynym

³ Tezę o zniesieniu dziedzicznej własności, jako drodze do ukształtowania socjalistycznych stosunków społecznych, Bakunin szeroko uzasadniał w "Egalite", organie romańskiej federacji Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników wydawanym w Genewie. Wysunął ją także na kongresie Stowarzyszenia w Bazylei (1869), polemizując z marksowskim postulatem nacjonalizacji własności ziemskiej. (przyp. red)

spadkobiercą wszystkich zmarłych powinien być fundusz społeczny przeznaczony na wychowywanie i kształcenie wszystkich dzieci obojga płci oraz ich utrzymanie od urodzenia aż do wieku dojrzałości. Jako Słowianie i Rosjanie dodamy, że żywa jest u nas idea socjalna, której źródłem jest instynkt naszego ludu i jego prastare tradycje i która głosi, że ziemia jest własnością całego ludu i że tylko ten ma prawo ją posiadać, kto ją uprawia własnymi rękami.

Jesteśmy przekonani, że ta zasada jest słuszna i że bez zrealizowania jej niemożliwa będzie żadna gruntowna reforma społeczna. Dlatego również mieszkańcy Europy zachodniej będą musieli ją uznać i wprowadzić w życie, mimo że w niektórych krajach będzie to związane z szeregiem trudności. Tak na przykład we Francji większość chłopów już posiada ziemię; jednakże przeważająca ich część wkrótce zostanie jej pozbawiona na skutek parcelacji, która jest nieuniknioną konsekwencją systemu polityczno-ekonomicznego panującego obecnie w tym kraju. Nie wysuwamy żadnej propozycji w tej sprawie, podobnie jak powstrzymujemy się od wszelkich propozycji, które by dotyczyły takich lub innych zagadnień polityki społecznej i nauki, gdyż jesteśmy przekonani, że wszystkie te kwestie powinny stać się przedmiotem poważnej i głębokiej dyskusji na łamach naszego dziennika. Dziś proponujemy wam jedynie uchwalenie następującej deklaracji:

W przeświadczeniu, że rzeczywista realizacja zasad wolności, sprawiedliwości i pokoju na całym świecie będzie niemożliwa dopóty, dopóki ogromna większość ludzi będzie, tak jak obecnie, pozbawiona wszelkich dóbr, pozbawiona wykształcenia i skazana na nicosć polityczną i społeczną, na niewolę - jeśli nie prawną, to faktyczną; w przeświadczeniu, że przyczyną owej niewoli i dyskryminacji jest nędza oraz to, że większość ludzi musi pracować bez wytchnienia, że nie ma ona chwili wolnego czasu, że produkując wszystkie bogactwa, którymi świat się obecnie szczyci, otrzymuje w zamian tak małą ich część, iż jedynie z trudem może sobie zapewnić chleb na dzień następny;

w przeświadczeniu, że dla wszystkich ludów, tak okrutnie wyzyskiwanych przez całe stulecia, sprawa chleba jest sprawą wyzwolenia intelektualnego, sprawą wolności i człowieczeństwa;

w przeświadczeniu, że wolność bez socjalizmu to przywilej i niesprawiedliwość i że socjalizm bez wolności to niewola i brutalność - zwolennicy Ligi oświadczają wszem wobec, że niezbędne jest dokonanie radykalnej reformy społecznej i ekonomicznej w celu wyzwolenia ludu pracującego od ucisku kapitału i właścicieli; podstawą tej reformy powinny być osiągnięcia nauki pozytywnej, zasady najbardziej autentycznej sprawiedliwości, nie prawnej, teologicznej lub metafizycznej, lecz po prostu ludzkiej, oraz zasady najpełniejszej wolności.

Liga oświadcza jednocześnie, że jej dziennik będzie jak najchętniej drukował wszystkie artykuły mające na celu gruntowne przedyskutowanie kwestii ekonomicznych i społecznych, pod warunkiem, że ich autorzy kierować się będą szczerą chęcią jak najpełniejszego wyzwolenia mas ludowych - wyzwolenia zarówno ekonomicznego, jak politycznego oraz intelektualnego.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Michaił Bakunin
Federalizm, socjalizm i antyteologizm [fragment]
Uzasadniony wniosek skierowany do Komitetu Centralnego Ligi Pokoju i Wolności.
Genewa
1868

chomikuj.pl

pl.anarchistlibraries.net